Nr. 228 Kraków, czwartek 18 sierpnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Amsterdamie.

W obszernej sali koncertowej pare minut po 10 rano otworzył w niedzielę kongres tow. Van Kol, poseł holenderski. Czerwień i kwiaty zdobią trybunę, galerye przepełnione gośćmi, na sali przeszło 400 delegatów. Z powszechnie znanych obecni: Guesde, Vaillant, Delory, Jaurés, Briand, Viviani, Longuet, Plechanow, Akselrod, Deutsch, Wiera Zassulicz, Bebel, Troelstra, Daszyński, Adler, Ellenbogen, Pernerstorfer itd. Najliczniej reprezentowana jest Holandya i Belgia, Niemcy mają 50 delegatów, Ameryka przysłała 6.

Przewodniczy Van Kol, zastępują go: Sen Katayama i Plechanów, reprezentanci japońskiego i rosyjskiego proletaryatu. Imieniem holenderskiej partyi w płomiennej przemowie powitał delegatów tow. Troelstra.

Kongres przeciw wojnie.

W imieniu międzynarodowego proletaryatu przemawiał tow. Van Kol, witając obecnych. „Szczególniej pozdrawiam jednak — mówił — przedstawicieli japońskiej i rosyjskiej socyalnej demokracyi, którzy odwagę mieli złożyć wyznanie międzynarodowej solidarności robotników wszystkich krajów w chwili kiedy rozpętana furya wojny pustoszy oba kraje“. (Plechanow i Katayama podają sobie ręce. Długotrwałe burzliwe oklaski).

Przemawia następnie Katayama: Czuję odpowiedzialność i radość, że mówić tutaj mogę imieniem japońskich robotników i wziąć udział w pracy socyalistów całego świata nad wyswobodzeniem klasy robotniczej. Szczególniej przecież cieszę się, że zasiadam razem z przedstawicielami rosyjskich robotników. Nie lud japoński i rosyjski prowadzą ze sobą wojnę, ale rządy obu krajów w interesie wyzyskiwaczy. Nic bardziej nie dowodzi nonsensu tej wojny i nic bardziej jej tak nie potępia jak obecna wspólna praca proletaryatu obu krajów łącznie z socyalistami wszelkich narodów. Wśród robotników japońskich, do których dotarła ewangelia socyalizmu, niema nienawiści rasowej; czują się oni nie wrogami przybywających do Japonii, obcych robotników, ale towarzyszami walki przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Ruch socyalistyczny u nas jest młodym, ma do walczenia nietylko z kapitalistami, ale i reakcyjnym rządem, prześladowania policyjne tamują rozwój; nic jednak nie powstrzyma nas od dalszej pracy nad oświecaniem 40 milionów japońskich robotników, ponoszących obecnie najcięższe ofiary z powodu wojny, nic nie przeszkodzi nam w spełnieniu międzynarodowego obowiązku: wystąpienia w obronie pokoju. (Burzliwe oklaski).

Tow. Plechanow wyraził również radość, że zasiada przy wspólnym stole prezydyalnym z przedstawicielem japońskiego proletaryatu, i że oświadczyć może, że również nie lud rosyjski, ale odwieczny wróg jego, carat, wywołał obecną wojnę. Radością wita zorganizowany proletaryat całego świata wiadomość o każdej klęsce rosyjskiej, bo każda z nich jest klęską caratu. Wszyscy pragnący w Rosyi wolności i postępu z zaufaniem spoglądają na rozwój ruchu socyalistycznego w przekonaniu, iż od niego wyjdzie zbawienie. (Oklaski i brawa).

Odnośnie do powyższych wywodów japońskiego i rosyjskiego delegata socyalistyczna partya robotnicza Francyi wniosła następującą rezolucyę:

„W przekonaniu, że wzajemne porozumienie i wspólna praca robotników i socyalistów wszystkich krajów są najlepszą gwarancyą pokoju powszechnego, przesyła kongres w chwili, kiedy carat równocześnie zagrożonym jest przez wojnę i rewolucyę, braterskie pozdrowienie rosyjskim i japońskim proletaryuszom, padającym ofiarą zbrodni kapitalizmu i rządu. Kongres wzywa robotników i socyalistów wszystkich krajów, stróżów pokoju, aby wszystkiemi siłami sprzeciwili się wszelkiemu rozszerzeniu wojny“.

Kongres przyjął rezolucyę powyższą jednogłośnie. Po odczytaniu nadeszłych depesz dalsze obrady odroczono do poniedziałku.

* * *

W niedzielę po południu w parku Linnaus odbył się olbrzymi międzynarodowy miting. Przemawiało dwunastu mówców w różnych językach na temat solidarności proletaryatu całego świata, stanowiska robotników wobec wojny rosyjsko-japońskiej. Przedmiotem szczególnych owacyj był tow. Bebel, który między innemi mówił również o zakusach niemieckiej burżuazyi na powszechne prawo wyborcze do parlamentu. Nie dopuści do tego jednak socyalna demokracya. W dniu, kiedy zamach ten byłby dokonanym — oświadczył mówca dwukrotnie — robotnicy nie mają żadnego interesu w dalszem istnieniu państwa. W naszych czasach niemożliwem jest już, aby masy ludowe miały tylko obowiązki bez praw. Niemiecka socyalna demokracya świadoma jest swej misyi kulturnej i mimo pewnych różnic poglądów w swem łonie, zawsze wobec wroga tworzyć będzie jedną zwartą kolumnę.

Przemawiali także tow.: Plechanow, Vandervelde, Hyndman, Adler, Pernestorfer.

WOJNA.

Klęska Rosyi na morzu.

Ostatnie działania obu flot rosyjskich, przebywających na dalekim Wschodzie — władywostockiej i port-arturskiej — przyniosły Rosyanom tylko nowe a bardzo dotkliwe straty w ludziach i okrętach. Tak zginął admirał Witthöft, który, początkowo szef sztabu marynarskiego przy namiestniku Aleksiejewie, po śmierci Makarowa, mianowany został wraz z admirałem Uchtomskim, dowódcą eskadry port-arturskiej. Ciężkie rany odniósł kontradmirał Matuszewicz, którego życiu jednak, jak donoszą ostatnie wiadomości, nie zagraża poważniejsze niebezpieczeństwo. Eskadra port arturska traci zatem dowódców swych jednego po drugim, o ile zresztą może dziś wogóle jeszcze być mowa o eskadrze, która prawie już nie istnieje. Rzeczywiście wypłynięcie jej dnia 10 b. m. z Portu Artura, z zamiarem, jak się zdaje, przebicia się przez blokadę i połączenia się z flotą władywostocką, zakończyło się dla niej zupełną klęską. W wycieczce tej wzięło udział 6 pancerników: „Pereświet“, „Pobieda“, „Połtawa“, „Retwizan“, „Sewastopol“ i „Cezarewicz“; 4 krążowniki: „Askold“, „Nowik“, „Bojan“ i „Pallada“, oraz 8 torpedowców i kontrtorpedowców. Z floty tej „Cezarewicz“, jak donoszą, zawinął do portu Czingtau i został tam dnia 15 b. m. rozbrojony; 5 innych pancerników pozostałych odniosło mniej lub więcej ciężkie uszkodzenia. Z 4 krążowników „Pallada“ zatonęła; podobny los spotkał, zdaje się, i „Nowika“.

Wiadomości, że okręty te nie zatonęły, ale wraz z „Askoldem“ zawinęły do Szanghaju, nie byłyby o wiele bardziej pocieszające dla Rosyi; w Szanghaju, jako w porcie neutralnym, krążowniki te muszą uledz rozbrojeniu i pozostać aż do zawarcia pokoju w bezczynności, dla obecnej zatem wojny są stracone. Jeden „Bojan“ tylko ocalał i powrócił do Portu Artura dzięki temu, że nie wziął udziału w bitwie z flotą japońską. Co do torpedowców i antytorpedowców, należących do wycieczki z 10 b. m. „Reszitelnyj“ wpadł w ręce Japończyków, „Bezumny“, „Bezpostawny“ i „Bezstraszny“ uległy rozbrojeniu w Czingtau. „Burnyj“ na skutek utknięcia na skale w okolicy Szantungu wysadzony został w powietrze przez własną załogę, „Gromobój“ rozbrojony został w Szanghaju, o dwu pozostałych torpedowcach brak dotąd wiadomości. Ze wszystkiego jednak wnioskować można, że flota port-arturska sprowadzona została do takiej nieznacznej ilości jednostek bojowych, że o stawianiu jakiegokolwiek poważniejszego oporu Japończykom, zwłaszcza wobec klęski eskadry władywostockiej nie może być, zdaje się, mowy. Wedle ostatnich doniesień pozostałe resztki floty port-arturskiej, które po wycieczce z dnia 10 b. m. schroniły się z powrotem do oblęganej twierdzy, przedsięwzięły nową wycieczkę.

Krok ten, bezwątpienia rozpaczliwy, świadczy zdaje się wymownie, że dalsze przebywanie okrętów w oblęganej twierdzy jest już stanowczo niemożliwe i Rosyanom chodzi o wydostanie ich stamtąd za wszelką cenę. Celem wycieczki było prawdopodobnie dostanie się do Władywostoku lub przynajmniej, jak i podczas pierwszej wycieczki, połączenie się z flotą władywostocką, o której porażce Rosyanie zamknięci w Porcie Artura zapewne jeszcze nie wiedzą. Być może też, że okręty, tworzące dziś resztkę floty port-arturskiej, zrezygnowały już z wszelkiej walki z Japończykami i chodzi im jedynie o wydostanie się z oblężonej, a bliskiej już upadku twierdzy i schronienie się do któregoś z portów neutralnych, gdzie uratowałyby życie załogi i, choć rozbrojone, przeczekałyby nietknięte do chwili zawarcia pokoju, kiedy mogłyby utworzyć zaczątek nowej floty rosyjskiej. Wobec tego zaś, że również flota władywostocka przestała już być groźną dla Japończyków, panowanie tych ostatnich na wodach dalekiego Wschodu jest już dziś bezsporne. Flota bałtycka, gdyby nawet nadjechała, nie wiele wpłynie na zmianę położenia. Zresztą na wody, objęte wojną, przybyć ona może najwcześniej za 2 miesiące; przez czas ten jednak tyle się zapewne zmieni w ogólnem położeniu wojennem, wobec tego, że dziś Japonia ma już zdaje się ręce na morzu rozwiązane i cały napór sił zwróci na działanie lądowe, że interwencya floty bałtyckiej okaże się prawdopodobnie spóźnioną.

Zresztą, niektóre pisma donoszą nawet, że Rosya wogóle niema zamiaru wysyłania obecnie floty bałtyckiej.

Prowiantowanie armii rosyjskiej.

„Russkij Inwalid“ zamieszcza artykuł, sprawiający wrażenie, jakby się nim intendentura chciała tłómaczyć z zarzutów, które jej czyni opinia publiczna.

Autor zwraca przedewszystkiem uwagę na trudności, połączone z dostawami nadzwyczajnie wielkich transportów. Dość powiedzieć, że armia mandżurska pochłania dziennie 12.000 pudów mąki, 1300 p. kaszy, 32.000 p. siana, tyleż owsa, nie licząc mięsa, herbaty, cukru i t. p.,

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach „czarnej listy“ w Borysławiu!
Składki wysyłać należy pod adresem: Administracya „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29, lub: Karol Inwał, Borysław.

TAN.

Przez Mandżuryę.

Kartki z podróży.
(Z rosyjskiego).

13

(Dokończenie).

Na pierwszej zwrotnicy przewróciły się trzy wagony towarowe naładowane drutami, hakami i t. p. materyałem żelaznym, wagony te miały iść dużo dalej... ha, trudno, trzeba je było stawiać na nogi i paki co pospadały naładować z powrotem. Niektóre ważyły 15 pudów. Do pracy tej znowu chciano zapędzić podróżnych chińskich. Tym jednak razem odmówili. Jeden z dozorców z blaszaną odznaką na piersiach daremnie ich zachęcał.

— Jedziecie za darmo! — wył — a nie chcecie pracować... dobrze wysiadajcie, pociąg pójdzie, a was się zostawi!

Ale Chińczycy się upierali.

— My jemy mało, sił nie mamy, a skrzynie są ciężkie!

Tymczasem ulokowaliśmy się na jednej z otwartych platform, bo duszno i nudno było jechać ciągle w zamkniętym wagonie. Ostatnie trzy odkryte wozy zajmowali artylerzyści powracający z Charbina do kraju zabajkalskiego. Na czwartym wozie jechali kozacy z końmi i sianem. Było ich około piętnastu. Dwu z wyciągniętymi pałaszami pilnowało jakiegoś draba włamywacza, którego dostawiano do sądu. Jedli smażone ryby i zapijali herbatą bez cukru. Kilku śpiewało głośno dźwięcznymi głosami: „Na chińskie pola, zwracamy dział wyloty...“

— Hej chłopcy! — krzyknął dozorca — Chińczycy nie chcą pracować!... Kozacy porzucili jedzenie i zeskoczyli z wagonu.

— Chodźcie! — wołali na siebie wesoło, znudzeni długą bezczynnością — zaciągniemy ich za warkocze do roboty! — Kontenci byli, że mogą się rozruszać. Zapał taki ogarnął wszystkich, że nawet więzień i jego eskorta przybiegła.

Wystarczyło pięć minut, by pokonać opór Chińczyków. Otoczyli dokoła ciężkie skrzynie podnieśli je z trudem i podłożyli pod spód belki. Ten i ów płakał jeszcze po odebranych razach, ale rozochocili się już do pracy...

Następnego dnia koło południa dojechaliśmy do Chajlaru i poszliśmy zwiedzić miasto oddalone dwie wiorsty od stacyi. Wicher stepowy utrudniał nam pochód. Drobny, siekący śnieg padał i nikł natychmiast rozwiany wichurą. Smutnie harmonizowało opustoszałe wpół rozwalone miasto z niebem szarem zwisającem ponad piaszczystym stepem.

Chajlar stanowi jedna, niezbyt długa ulica, obsadzona po obu bokach gęsto fanzami. Krótkie uliczki boczne biegną na prawo i lewo, a wokół miasta ciągnie się wysoki mur gliniany, w którym widnieją czarne otwory bram.

Wiele fanz opuszczonych, na innych widnieją szyldy kupców rosyjskich, jakoteż małe tabliczki oznajmiające jaki oddział wojska mieści się we wnętrzu. Nawet kościół to fanza, wcale nie przebudowana w tym celu. Na małem podwórku wiszą na rusztowaniu trzy dywany. Dwa z nich pochodzą z budystycznej świątyni. Mają oryginalny kształt gruszek z brzegiem wgiętym do środka. Pokryte są ozdobami chińskiemi i takiemiż napisami. W centrum miasta opróżniono plac pod kościół, ale budować go jeszcze nie zaczęto.

Życie w Chajlarze jest straszne. Oficerowie, których poznałem uskarżali się na brak rzeczy najkonieczniejszych. Fanza w której mieszkali wilgotna była, ciemna i panował w niej nieopisany nieład. Mundury nosiły też ślady zaniedbania, połyskiwały jedynie guziki i epolety.

Teraz — mówili — już trochę lepiej; z początku, gdyśmy tu przybyli sprawy stały naprawdę kiepsko. Chińczycy pouciekali, Rosyan jeszcze nie było, nie podobna było niczego dostać. Piliśmy przez cały miesiąc herbatę bez cukru. Wyobraź pan sobie — wódki nawet nie było!! Teraz zwolna poczynają powracać Chińczycy i zajmują napowrót opuszczone domostwa. Świeżo powstało kilka kramów i gospód chińskich.

Weszliśmy do jednej z restauracyj. Straszna biedota. Kilku Chińczyków siedziało cicho w kącie. Jedli gotowany bób. Gdy nas ujrzeli skurczyli się ze strachu, zapomnieli nawet o jadle.

Próbowaliśmy z nimi mówić, ale spoglądali ze strachem i dawali znaki, że nie rozumieją po rosyjsku.

Na pół drogi do miasta stoi wspaniała wielka świątynia, z murami kaflowymi i dachem z ciemno-brunatnych dachówek. Brama otwarta była na oścież. Skusiło nas wejść do środka, ale ledwieśmy próg przestąpili, wypadł na nas żołnierz, trzymający straż i krzyknął ostro: Nie wolno! Cofnęliśmy się, ale widocznie tego było żołnierzowi mało, bo wycelował na nas karabin i w ten sposób zwycięsko nas odegnał daleko. Ucieczce naszej towarzyszył grad przekleństw rozgniewanego służbisty. Kilku Amerykanów tak się przeraziło, że zmykali z pół wiorsty.

Żołnierz postąpił w danych warunkach słusznie, we wnętrzu bowiem świątyni znajdował się skład mundurów artyleryjskich, kul i prochu. Co prawda mierzenie z karabinu i owe dusery, którymi nas żegnał, był to wysiłek zbyteczny. Ponieważ mieliśmy dużo czasu i pragnęliśmy koniecznie zwiedzić świątynię, przeto udaliśmy się do miasta do komendanta. Ale komendant położył się właśnie spać po nocy spędzonej wesoło, przeto nie zostaliśmy przyjęci. Przez służącego polecił nam on z uprzedzającą grzecznością pojawić się około 10 nazajutrz. Niestety nasz pociąg miał zamiar odejść o 5 godzin wcześniej.

Po nieudałem usiłowaniu, zwróciliśmy się do oficerów artyleryi, zarządzających składem. Okazali się oni bardzo grzecznymi i przepraszali nas za zajście z żołnierzem.

— Musicie panowie wybaczyć — mówili — był on w zupełnem prawie, a nawet wedle instrukcyi wojennej nie mógł uczynić inaczej.

— Przedtem bywało jeszcze gorzej! — dodał jeden z oficerów. — Bywało, nadchodzi Chińczyk. Strażnik woła: Kto idzie? Chińczyk naturalnie nie rozumie po rosyjsku i myśli, że go żołnierz woła. Przybiega bliżej... Cóż ma tedy robić żołnierz, składa się... paf! i koniec.

W towarzystwie grzecznych oficerów udaliśmy się do świątyni po raz drugi. Była ogromna, posiadała trzy czy cztery podwórza i kilka oddzielnych budynków. W sali modłów stały olbrzymiej wielkości posągi dziwacznych kształtów o kolorach jaskrawych.

„I wszystko trzeba nabyć, przewieźć, rozesłać po oddziałach, żołnierzom porozdawać“... — skarży się autor, jak gdyby to nie było przewidzianem i obowiązkowem zadaniem dobrze zorganizowanej intendentury.

Tym razem jednak praca została rozdzielona. Przygotowywaniem prowiantów zajmuje się intendentura, dostawą zaś — polowy zarząd komunikacyi. Podział ten prawdopodobnie wprowadzony został, by ograniczyć kradzieże intendentury. Jest to stary system caratu: dwaj złodzieje, przynajmniej przez krótki czas — (póki się nie porozumieją) mniej ukradną, niż jeden; boją się siebie nawzajem. Ale sposób ten sprawia obecnie władzom dużo kłopotu. Intendentura i zarząd komunikacyjny nie mogą się porozumieć. Ładunek gotów — niema wagonów; są wagony — próżno czekają na towar. Kiedyindziej znów wszystko jest w porządku, tylko marszruty brak, lub też ułożona, ale... fałszywie. Szczególniej prowiantowaniu armii dają się we znaki nieporządki, panujące na drogach żelaznych. Regularnie kursują tylko pociągi, wiozące żołnierza; te czasem nawet przed terminem stają w Liaojanie. Za to transporty towarowe wciąż są na ostatnim planie i muszą czekać po stacyach, przepuszczając wszystkie inne wysyłki.

Inżynierowie, budujący wschodnią drogę syberyjską, a dbający jedynie o możliwie prędkie okradanie przeznaczonych na nią funduszów, nie wpadli na myśl, że kolej ta winna odpowiadać wymaganiem strategii. Wobec tego poczynili rozjazdy tylko co 30 wiorst. Zwrotnic nie było. Wszystko to musiała dopiero poprawiać sama armia, używając do robót żołnierzy, zamiast ich słać na pole walki.

Autor artykułu pociesza czytelników, że wady te nie wpłynęły jednak na systematyczność w odżywianiu wojska, bo zapasy przygotowane były zawczasu w tak wielkich ilościach, że... aż się psuły.

Oczywiście, przy tem psuciu nie próżnowała też intendentura rosyjska, znana ze zdolności udawania szkodników w magazynach rządowych.

Oto gospodarka caratu.

„Russ. Inwalid“ opisuje wszystko z tak naiwną dobrodusznością, jak gdyby absolutnie był nie zdolny pojąć, że trudności w powiantowaniu armii rosyjskiej są rezultatem niedołęstwa i złodziejskiej gospodarki, a nie figlami złośliwej siły wyższej.

Przegląd społeczny.

II-ga krajowa konferencya krawców obradowała w niedzielę 14 go i w poniedziałek 15-go b. m. O obradach konferencyi, w której wzięli udział delegaci z kraju, damy obszerniejsze sprawozdanie w numerze jutrzejszym.

Z ruchu robotniczego w Tarnopolu. Z Tarnopola piszą nam: Zaledwie skończył się zwycięsko strejk robotników piekarskich, w ślad za nim wybuchł strejk budowlanych robotników stolarskich, który mimo presyj wywieranych z najrozmaitszych stron, a głównie ze strony komisarza p. Dniestrzańskiego, trwa w całej pełni. Majstrowie trzymają się twardo, lecz opór robotników jeszcze silniejszy, a nastrój dobry tak, że jesteśmy pewni zwycięstwa.

Ostatni tydzień skupił też pod hasłem strejku kobiety, pracujące w konfekcyi damskiej. Wyzysk i przedłużanie pracy w nieskończoność popchnęły je do strejku również, jak i stolarzy. W niedzielę wieczorem w lokalu ruchliwego „Ogniska pracujących kobiet“ uchwalono rozpocząć strejk we wtorek rano. Zapał olbrzymi. Wybrano komitet pod przewodnictwem tow. W. Kobaka. Pracodawcy są zaskoczeni i dlatego spodziewamy się zawrzeć ugodę w krótkim czasie. Jesteśmy jednak przygotowani do wytrwania choćby czas dłuższy:

Akcya na realnym gruncie interesów robotniczych, dzięki pracy tow. Reisesównej skupi wkrótce koło „Ogniska“ cały żeński proletaryat Tarnopola.

Z ruchu robotniczego w Brodach. Z Brodów piszą nam: W tutejszem stowarzyszeniu robotniczem „Zgoda“ odbyło się w niedzielę 14 b. m. poufne zgromadzenie krawców i krawczyń, na którem tow. Musen mówił o krytycznem położeniu tutejszych krawców i o celu i korzyściach organizacyi. Po przyjęciu kilku rezolucyj, postawionych przez referenta, przewodniczący zamknął obrady. Robotnicy wzniósłszy okrzyk na cześć socyalnej demokracyi i odśpiewawszy „Czerwony sztandar“ rozeszli się w zupełnym spokoju.

Gospodarka w gazowni miejskiej w Krakowie.

II.

Poświęćmy teraz kilka uwag ogólnej gospodarce i stosunkom w gazowni.

Widzieliśmy jak wyglądają „kolonie robotnicze“, wykazaliśmy, że kilkudziesięciu lampiarzy płaci zdrowiem i życiem długi honorowe p. Leo, wspomnieliśmy mimochodem, jaka miła atmosfera panuje w gazowni, musimy teraz powrócić do naszych zeszłorocznych artykułów.

I tak np. nasze uwagi o remuneracyi pojęto w ten sposób, że dano kilkaset koron więcej p. „nadinżynierowi“. Przypominamy raz jeszcze, że sposób rozdzielania remuneracyj, polegający na tem, że komisya gazowa uchwala wysokość na wniosek p. Dąbrowskiego, jest wysoce niewłaściwy, tem bardziej, że co do robotników uchwala się ryczałt, który potem dwaj bracia syamscy — Dąbrowski i Bukowski — według swego widzimisię rozdają.

Daje to pole do nadużyć. Nawet człowiek postępujący uczciwie, może w tym wypadku uledz pomyłkom. Rozumie się, że p. Dąbrowski jest bardzo zadowolony z dzisiejszego stanu rzeczy. Za jednym zamachem „nagradza dobrych i karze złych“ i zyskuje większą władzę.

Zapytujemy też powtórnie, kiedy zostanie uregulowany etat. Do dziśdnia urzędnicy, zdani na łaskę i niełaskę dyrektora, muszą odbywać wstrętne, żebracze wędrówki od radcy do radcy, aby uzyskać należny im awans.

Rok przeszło upłynął od chwili, kiedy p. Leo, wówczas przewodniczący komitetu gazowego, zapewnił na posiedzeniu rady radcę Daszyńskiego, że „prowadzi się śledztwo dyscyplinarne“. Rok upłynął i jakoś nie było czasu na złożenie sprawozdania z wyniku dyscyplinarki.

Dla nas powody są jasne. Niemiło to przecież publicznie i świadomie kłamać, tem bardziej, jeżeli się wie, że nikt w oczyszczenie nie uwierzy. Śledztwo prowadził pan Federowicz, który, jako główna figura w komisyi gazowej i rewizyjnej, jest sam winien braku dozoru i niedbałej kontroli. Do pomocy dodano mu p. Zawiłowskiego! Jasnem było dla nas od początku, że taka komisya nic nie wykryje, nie wykryje nawet tego, cośmy napisali, co możemy każdej chwili sądownie udowodnić.

Zachodzi jeszcze druga okoliczność. P. Dąbrowski ma u p. Lea opinię niezłej hyeny wyborczej. Pan Leo może go jeszcze potrzebować, a jest dość wpływowy, aby np. wydelegowaniem takiej komisyi uchronić swych „najmilszych“ od nieprzyjemności.

Musimy tu też napiętnować postępowanie pp. Dąbrowskiego i Bukowskiego w roku zeszłym, po ukazaniu się naszych artykułów. Czując doskonale, że nie może obalić ani jednego z uczynionych mu zarzutów, nie próbował p. Dąbrowski bronić się, tylko szukał autora. Gdy towarzysz, który nas informował, zawiadomił go o tem, że on jest autorem tych artykułów, p. Dąbrowski szukał dalej, mówiąc: „on tego zrobić nie mógł, on przecież nie mógł mieć do mnie osobistej (!) urazy“.

Charakterystyczne, że człowiek, który zawsze postępuje stosownie do swych sympatyj lub antypatyj, szuka „osobistej“ urazy tam, gdzie rozchodzi się przecież o gospodarkę publiczną.

Jesteśmy pewni, że teraz znowu rozpuści p. Dąbrowski swoją sforę szpiclowską w pogoni za autorem, ale zapewniamy z góry, że bez skutku.

Nie przestaniemy piętnować roboty p. Dąbrowskiego tak długo, aż na miejsce bezrozumnego katowania ludzi pracujących w gazowni, w miejsce nieudolnej i nieuczciwej gospodarki wstąpią lepsze i zdrowsze stosunki.

Dla dokładniejszej charakterystyki wzniosłej duszy p. Dąbrowskiego, podajemy tu fakt, któremu podobnych napróżno może szukałoby się gdzieindziej. Niedawno jeszcze pracował tam woźnica, chory na suchoty, ojciec kilkorga dzieci. Równocześnie był on stróżem i nadprogramowo musiał sprzątać i froterować podłogi w prywatnem mieszkaniu p. Dąbrowskiego. (Wogóle służba prywatna Dąbrowskiego idzie na rachunek gazowni. Np. za uprawę ogrodu i „kolonij robotniczych“ dla dyrektora, gazownia zapłaciła kilkaset koron). Pomimo choroby musiał nieraz na mrozie bez ciepłej odzieży wystawać. Dopiero ciężko już choremu sprawiono kożuch. Pewnego razu pani dyrektorowa pomimo choroby kazała mu froterować, mówiąc: „Nie będzie Pawła, będzie Gaweł“. Istotnie po chrześcijańsku. Biedak zwlókł się z łóżka i froterował. W czerwcu umarł. Dyrektor kazał wdowie do 1 lipca opróżnić mieszkanie, pomimo, iż wdowa była chora, z ranami na nogach. Nie pomogły łzy i całowanie dyrektorskich rąk. Oburzeni tem urzędnicy, zebrali na nią składkę. Do tej składki przyłączył się i p. Dąbrowski, dając dziurawego guldena.

Poprzednio gazownia zapłaciła część kosztów pogrzebu (25 K). Teraz zawstydzony składką dyrektor wnosi podanie do prezydyum miasta o udzielenie wdowie zapomogi 60 K. Prezydyum poleciło wypłacić 150 koron.

Taka hojność nie podobała się p. Dąbrowskiemu, to też kazał z tych 150 K strącić koszta pogrzebu.

Fakt mówi sam za siebie. Na czele instytucyi gminnej stoi człowiek, łatający dziurawy honor — dziurawym guldenem...

KRONIKA.

W rocznicę śmierci Lassala. W najbliższych dniach wyjdzie z druku nowy numer „**Latarni**“ z życiorysem i przedstawieniem działalności Ferdynanda Lassala tudzież jego stanowiska w ogólnym ruchu robotniczym.

Broszura napisana popularnie i przejrzyście stanowi cenną lekturę dla każdego, kto chce bliżej zapoznać się z działalnością jednego z największych bojowników socyalizmu.

Celem uregułowania nakładu, prosimy o wczesne zamówienia. Zamawiać można w Administracyi „Latarni“, Kraków, Sławkowska 29. Cena egz. 6 hl. z przesyłką 9 halerzy.

Nasz felieton. Do niedawna Borysław, jedyne ognisko wielkiego przemysłu w kraju, mało znanym był szerokim kołom społeczeństwa. Prócz pism robotniczych, które w licznych korespondencyach charakteryzowały obszernie stosunki borysławskie, reszta prasy krajowej, tylko wyjątkowo z okazyi sensacyjnych, wstrząsających swą grozą katastrof w zagłębiu podkarpackiem, pisała o Borysławiu i to — przeważnie w formie suchych sprawozdań reporterskich. Dopiero wielki strejk robotników naftowych zwrócił uwagę społeczeństwa na to olbrzymie środowisko przemysłowe, na niedolę i cierpienia mas roboczych, zlewających obficie swą krwią dobywane z ziemi miliony.

By dać czytelnikom naszym dokładniejszy obraz tej galicyjskiej „Kalifornii“, rozpoczynamy z numerem jutrzejszym druk szkiców pióra znanego ruskiego publicysty i poety dra Iwana Franki, traktujących z właściwą temu pisarzowi barwnością o pierwszych czasach rozwoju przemysłu w Borysławiu. Obrazy te, malowane przed laty, odtwarzają w zupełności formę i psychologię ówczesnego Borysławia, a odzwierciadlając genezę życia w kopalniach, analizują to życie w jego formach najważniejszych.

Spodziewamy się, że obecnie, po strejku borysławskim, szkice te zainteresują czytelników.

O wydaniu dra Rakowskiego, byłego współpracownika „Pracy“ poznańskiej, władzom rosyjskim — o czem donosiliśmy onegdaj — zamieszcza naczelny organ niemieckiej socyalnej demokracyi „Vorwärts“ berliński następujące uwagi:

„Wobec doświadczeń ostatnich czasów stawiamy pytanie, na jakiej zasadzie dr Rakowski, który, mówiąc nawiasem, nie był socyalistą, został wydany Rosyi i czy prawidłowe postępowanie, tyczące się wydania, było przez władze niemieckie przeprowadzone. Wiadomo jest w każdym razie, że dr Rakowski w obrębie państwa rosyjskiego, którego jest poddanym i które opuścił przed wielu laty, nie popełnił żadnego przestępstwa. O jakiemś prawidłowem postępowaniu, dotyczącem wydania, niema więc w danym wypadku mowy. Przeciwnie, stoimy znowu przed wypadkiem jednego z tych haniebnych wydalań, które zupełnie równają się wydaniu obcym władzom, mimo, iż wydanie to nie da się niczem umotywować. A ten nowy, sprzeczny z kulturą wypadek „wydalenia“ przez granicę rosyjską jest tem haniebniejszy, że dr Rakowski wyraźnie oświadczył, iż chce opuścić państwo niemieckie przez granicę austryacką. Zamierzał on osiedlić się w Krakowie. To mu uniemożliwiono i dr Rakowski został wydany do rąk szpiclów rosyjskich, którzy z powodu znanej jego opozycyjnie polskiej działalności, przyjmą go już w sposób odpowiedni.

Postępowanie władz pruskich przewyższa jeszcze to, co hr. Bülow postawił jako zasadę w sprawie wydalań. Pruski prezydent ministrów oświadczył, że anarchiści, knujący zamiary zbrodnicze, będą wydawani Rosyi, „politycznie niewygodnym“ jednak nie odmówił prawa wyboru granicy. Pomimo tego, jak widzimy, niższe władze pruskie odmówiły drowi Rakowskiemu prawa wyboru granicy i gwałtem, wbrew jego woli, odszupasowały go tam, gdzie może się spotkać z knutem!“

Szkoła realna w Krośnie. Z magistratu miasta Krosna otrzymujemy następujący komunikat: „Przy państwowej szkole realnej w Krośnie zostanie z dniem 1 września 1904 otwartą piąta klasa. Wpisy rozpoczną się w dniu 1 września 1904 popołudniu i trwać będą do 2 września b. r., zaś egzamina wstępne odbywać się będą, a to: do I klasy w dniu 1 września b. r. o godzinie 7 rano, zaś do klas wyższych od 4 do 10 września 1904.

Niezamożni zamiejscowi uczniowie czyniący dobre postępy w naukach mogą otrzymać z funduszów gminy zasiłki na przybory naukowe“.

Maklerzy wszechpolscy. Świętość rodziny i sakramentalność małżeństwa dla szczerych katolików, za jakich pragną uchodzić nasi pseudodemokratyczni nacyonaliści, chyba nie może ulegać wątpliwości.

No i w teoryi, w słowach — rzeczywiście nie ulega.

W czynach — rzecz inna. Zwłaszcza, gdy można coś na tem zarobić, geszefciarze ze „Słowa polskiego“, widzą w małżeństwie dzisiejszem poprostu interes handlowy, uwzględniający domową gospodarską prostytucyę, tolerowaną przez ogół za opłatą pewnego czynszu sługom bożym.

Chyba nietylko z uwielbienia dla „sakramentu“ „Słowo“ drukuje anonsy maklerskie. O to niektóre z ogłoszeń, zamieszczonych w tym dzienniku:

> **Młody brunet** na wyższem stanowisku pragnie się ożenić z blondynką z dobrego domu, lat do 20. Posag 30.000 koron. Fotografia konieczna. Sprawę traktuję poważnie. Dyskrecya zapewniona. „Doktor praw“ p. r. Lwów.

> **Kawaler** lat 36, katolik, wysokiego wzrostu, właściciel fabryki w Galicyi, mający oprócz fabryki 106.000 K gotówki, poszukuje towarzyszki życia, panny lub wdowy bezdzietnej, w wieku lat od 20 do 35, przyjemnej powierzchowności z posagiem od 20.000 koron. Zgłoszenia pod adresem A. Drabik, Kraków, Nad Rudawą. Dyskrecya zapewniona.

Zwłaszcza ten doktór praw, brunet, szukający koniecznie blondynki z 30.000 K... (taniej nie może, samego drożej kosztuje), jako klient organu wszechpolaków, przynosi im prawdziwy zaszczyt.

Karambol kolejowy, Onegdaj nadeszła w drodze prywatnej do Krakowa wiadomość, iż między Suchą a Skawcami nastąpił karambol kolejowy. Dla stwierdzenia autentyczności tej informacyi, zwróciliśmy się natychmiast z zapytaniem do władz kolejowych, te jednak oświadczyły, iż żadnego wypadku nie było. Tymczasem okazuje się, iż wypadek zaszedł w istocie, na szczęście nie pociągając za sobą żadnych ofiar. Mianowicie między Suchą a Skawcami wykoleiła się maszyna pociągu osobowego, idącego z Krakowa do Zakopanego. Ofiar w ludziach nie było na szczęście żadnych. Do Zakopanego przybył pociąg z 2 godzinnem spóźnieniem.

Dlaczego władze kolejowe uważały za stosowne zaprzeczać temu wypadkowi, nie wiadomo. W każdym razie publiczność ma prawo domagać się dokładnych informacyj.

W sprawie wychodźtwa. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało okólnik do wszystkich władz politycznych, z następującem uwiadomieniem: Według informacyj, jakie ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało, amerykańskie prawa, dotyczące immigracyi, są obecnie dla wychodźców bardzo niekorzystne. Władze amerykańskie przytrzymują w porcie Nowego Jorku wszystkich obcokrajowców i przepuszczają tylko tych, którzy wykażą się dostatecznymi środkami materyalnymi do utrzymania się w Ameryce.

Miejscami były złocone. Nosów im tylko brakło, a w twarzach widniały dziury podobne do ran od postrzału.

— Ot zabawiali się sołdaty! — zauważył w przechodzie oficer.

Sciany sali modłów pokrywały od stropu do ziemi przecudne freski, któreby mogły być ozdobą każdego muzeum. Połyskiwały lazurem, karminem i złotem, a przedstawiały sceny z życia, bitwy, uroczystości, obchody, zdarzenia z rodzinnego i towarzyskiego życia. Szlak górny stanowiły grupy ptaków i zwierząt malowane czarno.

W tej sali niestety się nie pali i nikt się o nią nie troszczy. Okna powybijane, zimny wiatr zanosi tam śnieg i deszcz. Freski poczynają się rozpadać. Na jednej ścianie widnieją ogromne plamy z wilgoci.

Obok odkryliśmy mniejszą saię modłów z mniej wartościowymi freskami. Dojrzeliśmy na nich trzy postacie kobiece. Były stosunkowo najlepiej zachowane. Tylko jednej żołnierz domalował węglem sumiaste wąsy.

W środkowem podwórzu leżała broń, zabrana Chińczykom w Chajlarze. Sześć armat Kruppa z r. 1860, trzydzieści małych, ordynarnych armatek chińskiego wyrobu i znaczna ilość kolosalnie długich, wielkich falkonetów. Jedne miały lonty, inne skałki, niektóre nawet zaopatrzone były w nowożytne kurki. Wszystkie tak były ciężkie, że każdy z nich wymagał dwóch wojowników, jednego do trzymania, drugiego zaś do strzelania.

Chińczycy byli bardzo dumni ze swych strzelb.

Nasze falkonety niosą na odległość siedmiu słońc — mówili — kula idzie na odległość sześciu słońc, a na siódmem jeszcze zabija.

O ile wiem, rupiecie te teraz odesłano do muzeum w Czita.

Tylko lawet armat użyto jako materyału opałowego, bo w tych okolic.ch niema lasu.

Podróż nasza przez Mandżuryę dobiegła kresu. Tor był teraz lepszy, pociąg sunął szybciej. Miejsce bezkresnego, mongolskiego stepu zajęły wąwozy i rozpadliny gór Stanowoj, dotarliśmy wreszcie do granicy Syberyi, do ostatniej stacyi Mandżuryi zowiącej się: Krzyżowanie chińskie. W oczekiwaniu aż złożą pociąg do kraju zabajkalskiego wyszliśmy na peron. Inni tu już byli ludzie, inne całkiem mieli rysy twarzy. Po peronie chodziło dwu o nabrzmiałych twarzach Buryatów w szpiczastych czapkach i obszernych konopnych bluzach. Stąpali uroczyście i byli podobni do dwu krępych wołów przeżuwających strawę. Barczysty kozak w mundurze czerwonobrunatnym na który narzucona była futrzana kurtka, głupkowato wpatrywał się w lokomotywę przejeżdżającą właśnie.

Całkiem pijany człowiek w czapce ze skórki jagnięcej czynił rozpaczliwe a daremne wysiłki by wyjść po stopniach peronu.

— Chociaż jestem posieleniec, — mówił kiwając z zadowoleniem głową — to starszy i tak się ze mną całuje.

Jasnowłosy żandarm z jowialną twarzą i powolnymi ruchami, upominał pijanicę z wielką łagodnością i wytrwałością.

— Cóż to grasz tu komedyę? — pytał z wyrzutem. — Idź, nie zmuszaj mię do grzechu.

— Milcz! — krzyknął pijanica. — Będę grłł komedyę jak długo mi się spodoba. Wynoś się, nie psuj mi humoru, nie mogę na ciebie patrzyć... a starszy i tak się zemną całuje...

Tu poczynała się sybirska dzielnica naszej ojczyzny.

Do
Szanownych Mieszkańców
miasta Krakowa!

Zarząd miejskiej elektrowni pozwala sobie niniejszem podać do wiadomości dosłownie § 2. i § 3. »Warunków dostarczania prądu z miejskiej elektrowni«.

§ 2. Cena prądu. Podstawę do obliczenia kosztów za dostarczony prąd stanowi »Kilowatgodzina«. **Za kilowatgodzinę wykazaną przez elektromierz dla celów oświetlenia liczy się po 60 halerzy.**

W stosunku do przeciętnej ilości godzin używania urządzenia elektrycznego **w przeciągu jednego roku** przyznawać się będzie od sumy należytości następujące rabaty:

od	1000	do	1200	godzin	5%	od	2001 do 2500	godzin	32%
»	1201	»	1500	»	15%	»	2501 i wyżej		37%
»	1501	»	2000	»	25%				

Za kilowatgodzinę prądu elektrycznego dla motorów, o ile one nie służą do pędzenia maszyn dla wytwarzania światła, liczy się **po 35 halerzy.**

Stosownie do ilości godzin używania motoru **w przeciągu roku** przyznawać się będzie następujące rabaty:

od	201	do	400	godzin	2%	od	1001 do 1200	godzin	15%
»	401	»	600	»	4%	»	1201 » 1500	»	20%
»	601	»	800	»	6%	»	1501 i wyżej		28%
»	801	»	1000	»	10%				

Przeciętną ilość godzin używania urządzenia elektrycznego otrzymuje się, dzieląc ilość zużytej energii wykazanej przez elektromierz w kilowatgodzinach przez sumę instalowanych kilowatów.

Przy tem obliczeniu przyjmuje się lampkę żarową przeciętnie na 60 watów. Ogniwo lamp łukowych oblicza się mnożąc ilość potrzebnych amperów przez 220 lub 440, stosownie do tego, czy lampy palą się w ogniwie 220 lub 440 wolt. Ilość potrzebnej energii dla wszystkich innych urządzeń, oznacza się według danych znajdujących się na urządzeniach lub na podstawie pomiarów miejskiej elektrowni.

Rabaty obliczać się będzie po upływie roku i uwzględniać przy następnych rachunkach miesięcznych.

Rok administracyjny kończy się z dniem 31. grudnia.

Jeżeli urządzenie domowe przyłączono w czasie od 1. kwietnia do 30. czerwca, otrzymuje się **roczną** ilość godzin używania urządzenia, mnożąc **obliczoną** ilość godzin przez $1^1/_2$,

od 1. lipca do 30. września przez 2,

od 1. października do 31. grudnia przez 3.

W urządzeniach domowych o sprawności powyżej 10 kilowatów przy motorach lub też w szczególnych wypadkach mogą być według uznania miejskiej elektrowni ustawione elektromierze d l a t a r y f y p o d w ó j n e j.

Za kilowatgodzinę wykazaną przez elektromierz dla taryfy podwójnej, liczy się po 60 halerzy, względnie po 25 halerzy, stosownie do czasu, przez który prądu używano.

Mianowicie po 60 halerzy liczy się:

w styczniu	od 4^{30}	po południu	do 9	wieczór		w sierpniu	od 7^{30}	po południu	od 10	wieczór
w lutym	» 5^{30}	»	» 9	»		we wrześniu	» 6^{30}	»	» 10	»
w marcu	» 6^{30}	»	» 9	»		w październiku	» 5^{30}	»	» 9	»
w kwietniu	» 7^{30}	»	» 10	»		w listopadzie	» 4^{30}	»	» 9	»
w maju	» 8^{00}	»	» 10	»		w grudniu	» 4^{00}	»	» 9	»

Poza okresem wyżej oznaczonej konsumcyi wieczornej kilowatgodzina kosztuje 25 halerzy.

Kto sobie życzy używać elektromierza dla taryfy podwójnej, winien to wyrazić w zgłoszeniu.

§ 3. **Elektromierz.** Mierzenie prądu elektrycznego odbywa się za pomocą elektromierzy, których dostarcza i ustawia na miejscu wyłącznie miejska elektrownia, wypożyczając je odbiorcom na czas trwania umowy.

Stosownie do taryfy, miejska elektrownia posiada dwa typy elektromierzy; dla taryfy rabatowej i dla taryfy podwójnej.

Elektromierz dla taryfy podwójnej posiada dwa mechanizmy miernicze, z których jeden pracuje w czasie niższej, a drugi w czasie wyższej taryfy. Przełączenie odbywa się za pomocą zegaru nastawianego co miesiąc przez funkcyonaryusza miejskiej elektrowni.

Wielkość i typ elektromierza oznacza miejska elektrownia.

Miesięczny czynsz najmu za elektromierz oblicza się na podstawie następującego cennika.

a) **Za elektromierz dla taryfy rabatowej** i domowego urządzenia ogólnej sprawności:

1 kilowata,	t. j. urządzenie aż do	16	lampek żarowych płaci się miesięcznie,	K.	1·50
2 kilowatów	» » » »	33	» » » » »	»	1·80
3 »	» » » »	50	» » » » »	»	2·—
5 »	» » » »	83	» » » » »	»	2·40
10 »	» » » »	166	» » » » »	»	3·—
20 »	» » » »	333	» » » » »	»	4·—
30 »	» » » »	500	» » » » »	»	5·—
50 »	» » » »	833	» » » » »	»	7·—

b) **Za elektromierz dla taryfy podwójnej** i domowego urządzenia ogólnej sprawności:

1 kilowata płaci się miesięcznie	K. 3·50	10 kilowatów płaci się miesięcznie . . .	K. 4·50
2 kilowatów » » »	» 3·60	20 » » » . . .	» 6·—
3 » » » »	» 3·70	30 » » » » . . .	» 7·—
4 » » » »	» 3·90	50 » » » » . . .	» 9·—

Odczytywanie elektromierzy odbywać się będzie z początkiem lub z końcem każdego miesiąca.

Czynsz za elektromierz pobiera się miesięcznie, wraz z opłatą za zużyty prąd.

Każdy zaczęty miesiąc liczy się za cały.

Z reszty paragrafów należy nadmienić:

że zgłoszenie o połączenie należy wnieść pisemnie na przepisanym formularzu,

że połączenia z siecią uliczną wykonuje elektrownia na swój koszt,

że wykonania urządzeń domowych podejmuje się elektrownia, dozwala jednak, aby urządzenia domowe były wykonane przez prywatnych koncesyonowanych przedsiębiorców,

że wreszcie urządzenia domowe powierzone prywatnym instalatorom mogą być wykonane li tylko na podstawie przez zarząd elektrowni zatwierdzonego planu.

Dla objaśnienia praktycznego zastosowania powyższych paragrafów niechaj służą następujące przykłady:

1) Zestawienie siły światła, ilości potrzebnego prądu elektrycznego i koszt prądu dla lampek żarowych i lamp łukowych.

LAMPY ŻAROWE.

Siła światła w świecach normalnych	5	10	16	25	32
Zużycie prądu elektrycznego w kilowatach	0,020	0,035	0,055	0,085	0,105
Koszt prądu dla jednej lampki w przeciągu jednej godziny w halerzach, licząc po 60 hal. za kilowatgodzinę.	1,2	2,1	3,3	5,1	6,3

LAMPY ŁUKOWE.

Ilość amperów	4	6	8	10	12
Siła światła w świecach normalnych przy użyciu kul opalowych w przybliżeniu.	180	290	450	570	770
Koszt prądu w halerzach dla jednej lampy na godzinę. jeżeli w ogniwie 220 wolt palą się 4 lampy.	13,2	19,8	26,4	33	39,6

Przykład 2.

Urządzenie domowe składa się z 10-ciu lamp żarowych dla oświetlenia dwóch klatek schodowych. Przeciętne zużycie prądu jednej lampki żarowej, bez względu na jej siłę światła, przyjmuje się w wysokości 60 watów. Suma instalowanych kilowatów wynosi zatem:

$$10 \times 60 = 600 \text{ watów, czyli } 0,6 \text{ kilowatów.}$$

Elektromierz wykazał, że w przeciągu jednego roku zużyto 780 kilowatgodzin.

Przeciętna ilość godzin używania tego urządzenia wynosi zatem $\frac{780}{0,6} = 1300$ godzin, co odpowiada faktycznemu zapotrzebowaniu, licząc, że oświetlenie schodów będzie trwało do 10-tej godziny wieczór. Odbiorca zapłacił podczas roku za zużycie prądu

$780 \times 0,6 = 46,80$ Koron, ponieważ jednak używał urządzenia w przeciągu 1300 godzin, otrzyma na końcu roku rabat 15%, czyli, że się zapisze na dobro jego rachunku $46,8 \times 0,15 =$ K. 7,02; oświetlenie zatem dwóch klatek schodowych kosztowało

$46,80 - 7,02 =$ K. 39.78, czyli 1 kilowatgodzina kosztuje $\frac{39,78 \times 100}{780} = 51$ halerzy.

Przykład 3.

Restauracya posiada urządzenie elektryczne, składające się z 50 lamp żarowych.

Suma instalowanych kilowatów wynosi zatem

$$50 \times 60 = 3000 \text{ watów, czyli } 3 \text{ kilowaty.}$$

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że restauracya ta jest otwartą do 12-tej w nocy i jest stale uczęszczaną, że zatem wszystkie instalowane lampki palą się równocześnie, ilość godzin używania wynosić będzie rocznie 2200; **roczne zużycie energii** wynosi zatem, jeżeli lampki posiadają siłę 16 świec i zużywają 55 watów:

$$\frac{2200 \times 55 \times 50}{1000} = 6050 \text{ kilowatgodzin.}$$

Ilość ta kilowatgodzin będzie obliczoną w przeciągu roku po 60 halerzy, co wyniesie 3630 Koron.

Przeciętna ilość godzin używania urządzenia wynosi $\frac{6050}{3,0} = 2017$, odbiorca uzyska zatem rabat 32%, czyli, że mu się odpisze z końcem roku

$3630 \times 0,32 = 1161,60$, oświetlenie zatem kosztowało tylko 3630 Koron — 1161 Koron 60 hal. = **K. 2468·40,** czyli, że kilowatgodzina kosztuje prawie **40 halerzy.**

Przykład 4.

Zakład mechaniczny posiada motor gazowy o sile $^1/_2$ konia i używa go przez 2 godziny dziennie. Ponieważ pomiędzy peryodami roboczymi następują pauzy 15 do 30 minut trwające, motor nie bywa zatrzymywanym, lecz idzie w czasie przerw luźno, aby nie mieć kłopotu z ponownem puszczaniem jego w ruch. Wskutek tego motor bywa w ruchu 4 5 godzin dziennie i zużywa zatem rocznie około 600 m^3 gazu, licząc po 400 litrów na godzinę i 300 dni roboczych.

Ruch motoru kosztuje zatem rocznie:

600 m³ gazu po K. 0,16	= Koron	96·—
wynajęcie gazomierza 5 płomieniowego Koron 0,90 × 12 miesięcy	= »	10·80
wydatek na smary i oliwę rocznie	= »	10·20
Zatem koszt ruchu rocznego	= **Koron**	**117·—**

Nadto wymaga motor pewnej obsługi, którą tutaj pomijamy.

Zapotrzebowanie prądu elektrycznego wyliczy się w następujący sposób.

Motor elektryczny o sile $1/2$ konia zużywa w pełnem obciążeniu $1/2$ kilowata. Ponieważ jednak obciążenie rzadko kiedy bywa pełnem, bo nigdy nie pracują wszystkie maszyny robocze równocześnie, można zatem przyjąć, że przeciętne zapotrzebowanie energii będzie wynosiło najwyżej 60%, czyli 0,3 kilowatów.

Motor elektryczny pracuje przeciętnie tylko 2 godziny dziennie, czyli 600 godzin rocznie, może być bowiem w każdej chwili puszczony i w razie potrzeby zatrzymany.

Motor zużywa zatem $2 \times 300 \times 0{,}3 = 180$ kilowatgodzin, koszt energii wynosi $180 \times 0{,}35 =$ Koron 63.

Ponieważ przeciętna ilość godzin używania motoru wynosi 600 godzin rocznie, przeto odbiorcy przysługuje rabat 4%, czyli, że

koszt energii wynosi . .	Koron	60·48
wynajęcie elektromierza .	»	18·—
smary i oliwa	»	5·52
Koszt ruchu rocznego .	**Koron**	**83·—**

Oszczędność za rok wynosi zatem Koron 34, nie licząc oszczędności w obsłudze.

Dalej należy wziąść pod uwagę, że motor elektryczny $1/2$ konny kosztuje około Koron 300, a motor gazowy około 600 Koron.

Przykład 5.

Drukarnia posiada motor gazowy o sile 10 koni. Motor ten chodzi przeciętnie przez 11 godzin dziennie i zużywa około 650 litrów gazu na konia i godzinę, czyli rocznie przyjmując 300 dni roboczych zużywa $\frac{300 \times 10 \times 650 \times 11}{1000} = 21450$ m³ gazu.

Licząc gaz po 16 halerzy, koszt gazu wynosi . .	Koron	3432·—
Wynajęcie gazomierza, 3,20 × 12 miesięcy = . .	»	38·40
Koszt oliwy i smarów wynosi mniej więcej rocznie	»	180·—
Obsługa, maszynista i pomocnik	»	1200·—
	Koron	**4850·40**

Jeżeli drukarnia przyłączy się do miejskiej elektrowni, koszt roczny energii obliczy się w następujący sposób:

Każda maszyna drukarska otrzyma swój motor elektryczny, n. p.

4 motory	o sile 2 koni,	t. j. 4 × 1,90	kilowata	= 7,60 kilowatów
4 »	» 1 »	» 4 × 0,95	»	= 3,80 »
1 »	» $3/4$ »	» 1 × 0,72	»	= 0,72 »
2 »	» $1/2$ »	» 2 × 0,53	»	= 1,06 »
1 »	» $1/4$ »	» 1 × 0,28	»	= 0,28 »
			Razem instalowanych	13,46 kilowatów.

Motory te nie są równocześnie wszystkie w biegu, jak również nie są wyżej stale obciążone niż 65% swojej sprawności. Średnie zapotrzebowanie energii elektrycznej nie wyniesie zatem 13,46 kilowatów, a $13{,}46 \times 0{,}65 = 8{,}75$ kilowata.

Jeżeli każda maszyna pracuje dziennie przeciętnie pięć godzin, czyli rocznie 1600 godzin, to roczne zapotrzebowanie energii wynosi $1600 \times 8{,}75 = 14000$ kilowatgodzin. Koszt roczny energii elektrycznej wynosi zatem

$$14000 \times 0{,}35 = \text{Koron } 4900.$$

Przeciętna ilość godzin używania urządzenia elektrycznego wynosi 14000 : 13,46 = 1040 g. Konsumcyi tej przysługuje zatem rabat 15%, czyli że na końcu roku odpisaną będzie kwota Koron 735.

Koszt roczny wynosi zatem tylko	Koron	4165·—
Do tego czynsz za elektromierz .	»	48·—
Koszt oliwy	»	90·—
Obsługa dwugodzinna dziennie . .	»	300·—
Razem	**Koron**	**4503·—**

Jeżeliby przeciętna ilość godzin używania wynosiła 1500 rocznie, w takim razie cenę prądu obliczonoby z 28% rabatem, czyli że kilowatgodzina kosztowałaby w tym wypadku tylko 25 hal.

Cenę tę może otrzymać z pewnem zastrzeżeniem nawet i ten konsument, którego motor nie będzie używany przez 1500 godzin rocznie. Jeżeli bowiem używa motoru tylko w dzień lub w nocy, a nie podczas wieczoru, w takim razie z korzyścią będzie dla niego, zażądać ustawienia elektromierza dla taryfy podwójnej.

Elektromierz ten posiada dwa mechanizmy, które przełączają się automatycznie; zużyty prąd w dzień lub godzinach nocnych wykazany przez jeden mechanizm elektromierza oblicza się po 25 h., zaś prąd zużyty w godzinach wieczornych, wykazany przez drugi mechanizm oblicza się po normalnej cenie 60 halerzy. (Godziny wieczorne podane są w ostatnim ustępie § 2). Przy użyciu jednak tego typu elektromierza opusty nie mają zastósowania.

6. Porównanie światła gazowego (Auerowskiego) z elektrycznem w zastósowaniu do oświetlenia mieszkań prywatnych.

W przykładzie 1. zestawiliśmy koszta prądu elektrycznego dla lamp żarowych i łukowych różnej wielkości. Idzie teraz o porównanie ich z palnikami gazowymi Auerowskimi, z których w użyciu powszechnem są tylko 2 typy: Auer wielki o sile 70 świec i mały o sile 35 świec. Przyjmując zużycie gazu na godzinę w tych palnikach na 130 l. i 65 litrów i przeciętne spotrzebowanie siatek i cylindrów, wypadają koszta światła na godzinę dla Auera wielkiego na hal. 3,35, dla małego 1,78. Wynika z tego, że światło gazowe równa się w kosztach światłu elektrycznemu łukowemu, ale od elektrycznego żarowego jest tańszem. Stosunek ten przedstawia się jednak w praktyce korzystniej z powodów następujących:

1) Światło gazowe jest bardzo silne, ale nie tak podzielne jak żarowe elektryczne. Nie mamy mniejszego palnika gazowego niż na 35 świec; palnik jednak na 70 świec, jest najpraktyczniejszym i ogolnie używanym. W porównaniu do świec, a nawet do lamp naftowych, światło Auerowskie jest zbyt silnem, a przejście z jednego do drugiego zbyt gwałtownem, tak, że **wzrok musi się** przez pewien czas do tak silnego światła akomodować. Stąd fakt, że zazwyczaj światło Auerowskie przekracza granice rzeczywistej potrzeby, zwłaszcza **w mieszkaniach** do codziennego użytku. Do pracy wieczornej, przy biurku do czytania, do zwykłych familijnych zebrań wieczornych, w przedpokojach, pokojach stołowych i sypialniach lepiej celowi i potrzebie odpowiadają elektryczne lampki żarowe, których światło barwą swą bardziej się zbliża do świec lub dotąd przeważnie używanych lamp naftowych. Stąd można w mieszkaniu kombinować światło naftowe z elektrycznem, gdy kombinacya nafty z gazem jest wręcz niemożliwą. Wprowadzenie gazu do jednego pokoju zmusza wkrótce do zaprowadzenia go w całem mieszkaniu, gdyż **wzrok przyzwyczaja się z trudnością do światła dwojakiego, różnego barwą i natężeniem.** Różnicy tej przy łączeniu świec lub nafty i elektrycznych żarowych lampek nie odczuwa się w tym stopniu co umożliwia w mieszkaniach częściowe instalacye.

Jeżeli komu przy biurku wystarcza w miejsce dawnej 10 świecowej lampy naftowej 10 lub 16 świecowa lampa elektryczna a wystarczyć powinna, to oświetlenie takie wypadnie mu taniej jak gazowe. Tak samo w pokojach sypialnych lub przedpokoju lampka 10 albo 5 świecowa te same, a tańsze odda usługi, niż Auer duży, a nawet mały.

2) Nie da się zaprzeczyć, że ogólny efekt światła taniej osiąga się gazem przy użyciu palników Auer'a, niż żarowemi lampkami elektrycznemi; używając jednak gazowych palników Auer'a podnosimy znacznie wyżej skalę potrzeb rzeczywistych i z tego to powodu powrócenie do oświetlenia naftą staje się dotkliwe. Podobnie ma się rzecz ze światłem elektrycznem łukowem. Takie **zbyteczne natężenie światła** czy to gazowego, czy łukowego sprawia, że w mieszkaniach przestaje ono być ekonomicznem, bo **przekracza istotną potrzebę. Oszczędnie używać można jedynie światła elektrycznego żarowego,** którego lampki, w bardzo rożnem natężeniu mogą być łatwo przystosowane do potrzeby a przytem łatwo zapalane i gaszone. Unika się tu świecenia w różnych częściach mieszkania bez potrzeby, świeci się parę lampek koniecznych, inne zaś przy zdarzonej okazyi.

3) **Światło elektryczne** żarowe nie wydziela żadnych produktów spalenia i pod tym względem góruje nad światłem gazowem. Jeżeli nawet urządzenie gazowe jest absolutnie szczelnem, co po dłuższem używaniu nie zawsze bywa, to palniki wydzielają parę wodną i kwas (bezwodnik) węglowy, a powietrze przesycone temi gazami staje się po jakim czasie dusznem, zważywszy, że każdy palnik wydziela tych ciał tyle, co jeden człowiek przez oddychanie. Dlatego też w pokojach, gdzie się częściej i dłużej przesiaduje, a szczególniej w sypialniach, bezwarunkowo lepszem jest światło elektryczne od gazowego. Nadmiar kwasu węglowego sprawia, że rośliny (z wyjątkiem niektórych) nie trzymają się dobrze w pokojach oświetlonych gazem i prędko więdną.

W konkluzyi należy zalecić i dla mieszkań przedewszystkiem światło elektryczne, jako odpowiadające więcej rzeczywistej potrzebie, łatwo podzielne i oszczędniejsze.

Zarząd Miejskiej Elektrowni.

Nakładem Miejskiej Elektrowni. — Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.

Tych, którzy środków materyalnych nie mają, odstawiają władze amerykańskie z powrotem do Europy.

Druga Września. Wiadomość, którą w poniedziałek zakomunikowaliśmy, o zajściu w Bukówcu, opierała się, jak to było zaznaczone, na doniesieniu „Pesener Ztg“.

Prasa polska jednak inaczej sprawę tę przedstawia. Mianowicie już od dłuższego czasu powtarzało się, że gdy poprzednik obecnego nauczyciela nakazywał polskim dzieciom śpiewać: „Ich bin ein Preusse, will ein Preusse sein“, napotykał się z ich oporem. Stosunki naprężały się coraz bardziej pomiędzy nauczycielem i nie tylko dziećmi, ale i rodzicami. Od niedawna jest przy tej szkole (są bowiem trzy szkoły w Bukówcu) nowy nauczyciel Maks Förster z pod Wrocławia. Pomiędzy nim a ludnością i dziećmi zapanował jeszcze gorszy stosunek, jak z poprzednikiem. Bywało w klasie, że dzieci uciekały pedczas lekcyi, niektóre nawet przez okno.

Podczas ćwiczeń na dziedzińcu szkolnym nauczyciel ukarał ostrą chłostą małego Ignasia Domagałę. Ojciec jego zawiózł go na wozie do Nowego Tomyśla, gdzie fizyk powiatowy, Niemiec zbadał dziecko i wydał poświadczenie konstatujące ślady pobicia. Ojciec natychmiast wniósł skargę do prokuratoryi. Ze swej strony Maks Förster zdał raport swoim władzom. Wskutek tego władze telefonicznie zwołały posiedzenie dozoru szkolnego.

Dozorowi szkolnemu oświadczono, że jeżeli nie wpłynie na to, by dzieci były posłuszne, w takim razie dzieci rodzicom zostaną odebrane i oddane do zakładów rządowych przymusowego wychowania.

Orzeczenie to wzburzyło całą ludność.

Nazwisko zabójcy Plewego. „La Petite République“ podaje jako wiadomość z Petersburga pod datą 14 b. m., że policya jest już w posiadaniu prawdziwego nazwiska zabójcy ministra Plewego. Brzmi ono, jakoby, Saranow. Saranow ma podobno należeć do wyższej szlachty rosyjskiej i miał mieć spólnika swego czynu, nazwiskiem Sikorski. Wiadomość ta wobec różnych sprzecznych doniesień, dotyczących osoby zabójcy Plewego, wymaga oczywiście potwierdzenia.

Ikony w ruchu. Bohomazy świętych prawosławnych mają teraz nielada robotę. Carowi służą do błogosławienia oddziałów spieszących na Wschód bohaterów, patryotom do obdarzania się nawzajem i t. d. Zdaje się, że całą mądrość strategiczną carat i jego sługi umieściły w malowidłach religijnych.

Wzywanie „ikon“ na pomoc tak weszło w modę, że żadne przedsięwzięcie, związane z wojną, nie może się bez tego obejść.

Z okazyi np. wyjazdu do Charbina lekarza Pietrowa, rada miasta Petersburga umyśliła wyprawić na jego cześć bibę, a po dokładnem strąbieniu się ofiarować mu obraz święty.

Z rezultatów przekonywamy się, że ta oryginalna strategia, jakoś nie dopisuje. Moskale razem ze swemi „ikonami“ wciąż umykają przed Japończykami, którzy walą ich bez pomocy „ikon“.

Tym razem rzeczywiście — „przemówił dziad do obrazu, a on do niego ani razu...“

Tortury w Hiszpanii. Do pism niemieckich donoszą z Madrytu, że władze tamtejsze wytoczyły proces wydawnictwu największego i najpoważniejszego w Madrycie pisma „El Imparcial“ i wychodzącemu pod tem samem wydawnictwem pismu ilustrowanemu „El Grafico“, z powodu, że oba te pisma pomieściły w swych łamach artykuły o torturach w Alcala del Valle.

W ten sam sposób postąpiły niedawno władze madryckie z pismem „Diario Universal“, wychodzącem w Madrycie i z barcelońskiem pismem „Diluvio“. Wiadomości o torturowaniu więźniów, pomieszczone przez te pisma, ogłosiły już i pisma francuskie z dosadnymi komentarzami.

Dotychczas wszystkie pisma hiszpańskie, z wyjątkiem niewielu radykalnych, milczały z początku o tem zawzięcie, dopiero poźniej, gdy sprawa cała stała się już zanadto głośną, napisały o niej dokładniej.

Jak wiadomo, wybuchł przed rokiem, w sierpniu 1903, w Alcalá del Valle w prowincyi Sewilli, strejk robotników rolnych. W ciągu strejku przyszło do zaburzeń z powodu prowokacyjnego zachowywania się żandarmeryi. Jeden ze strejkujących strzelił do żandarmów z rewolweru. Żandarmi aresztowali siedmdziesięciu strejkujących, dopatrując się w nich... „anarchistów“. Aresztowanych pomieszczono w koszarach żandarmeryi, gdzie rozpoczęło się śledztwo na sposób średniowiecznej inkwizycyi.

Sprawozdawca dziennika „Grafico“, wychodzącego w Alcalá del Valle, rozmawiał z owymi chłopami, których żandarmi torturowali. Wiadomości, jakie zebrał potwierdzają w zupełności wszystko to, co o tej sprawie pisały pisma francuskie. Żandarmi, chcąc zmusić chłopów do przyznania się, że są anarchistami, bili ich kijami po piętach, siekli rózgami do krwi tak, że bitym z pleców skóra odpadała kawałkami, wielu chłopom wbijano drzazgi za paznogcie, ściskano maszynkami palce tak silnie, że im skóra i kości pękały, oraz osadzano ich na rozżarzonych węglach.

Wszyscy ci pozostali kalekami na całe życie; skutki tych tortur u większej części tych chłopów, są straszne. Kilku z nich uciekło za granicę; reszta, która siedziała dotychczas w więzieniach, została w ostatnich dniach... „ułaskawioną!“.

Chrześcijańska Hiszpania, najwierniejszy podnóżek świętego stolca papieskiego, państwo największej bojaźni bożej, rządzone przez kler, pielęgnuje troskliwie — pozostałe w spadku po świętej inkwizycyi barbarzyńskie obyczaje, stanowiące prawdziwą hańbę dla cywilizacyi nowoczesnej.

Zabawa robotnicza. W niedzielę d. 21 bm. o godzinie 2 popołudniu w ogrodzie p. Męckiej na Woli Justowskiej odbędzie się zabawa robotników stolarskich i tapicerskich. Przygrywać będzie muzyka wojskowa. Wstęp do ogrodu 40 h. Bilety wcześniej nabywać można w lokalu Związku stow. robotniczych Mały Rynek 6 II piętro codziennie od godz. 6 do 9 wieczór.

Otwarcie wystawy metalowej w Krakowie nastąpi nieodwołalnie w niedzielę 21 b. m. o godz. 10 rano.

Zarząd miejskiej stacyi elektrycznej, chcąc ułatwić oryentowanie się publiczności w warunkach dostarczania prądu, wydał drukowane objaśnienia wraz z przykładami, które zostały rozesłane do miejscowych dzienników, jako załączniki. Każdy więc, ktoby pragnął mieć u siebie zaprowadzone oświetlenie elektryczne, z objaśnień, wydanych przez zarząd stacyi, dowie się o wszystkich warunkach, kosztach itp., które połączone są z zaprowadzeniem w mieszkaniach lub sklepach potrzebnych przewodów i prądu.

Oberwanie chmury. Z Cavalese w południowym Tyrolu telegrafują, że wczoraj w nocy nawiedziło tę miejscowość oberwanie chmury, przyczem pięć osób straciło życie. Wiele domów jest zniszczonych, ulice zalane, mosty pozrywane.

ZAWIADOMIENIA.

— **Rozpisanie dostawy.** Z krakowskiej Izby handlowej komunikują nam: Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie rozpisuje dostawę 145.000 kg. oleju rzepakowego do świecenia i 1000 kg. oleju rzepakowego do smarowania. Oferty należy wnieść najdalej do dnia 30 sierpnia b. r. godziny 12 w południe. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Sprawy partyjne.

Półroczne poufne zebranie partyjne odbyło się w Krakowie w niedzielę 14 bm. w Związku stow. robotn. pod przewodnictwem tow. Czechowskiego. Tow. Tadeusz Bobrowski zdał sprawozdanie z działalności miejscowego komitetu za pierwsze półrocze 1904 r. W owym czasie odbył komitet 18 posiedzeń, urządził 5 publicznych zgromadzeń, 2 publiczne zgromadzenia żydowskie, 4 konferencye dla załatwienia spraw bieżących i jeden poranek ku czci powieszonych „Proletaryatczyków“. Dalej wydał odezwę przedmajową do chłopów powiatu krakowskiego i podgórskiego; 1 Maja dziesięć miast obesłał referentami; przeprowadził wybory do sądu przemysłowego, do Kasy chorych krawców i t. p.

Zgromadzeń zawodowych odbyło się: jedno publiczne stolarzy i fryzyerów i trzy publiczne zgromadzenia krawców. Agitacyjny komitet żydowski odbył szereg zgromadzeń poufnych wszystkich zawodów: 10 poufnych zebrań fryzyerów, 6 zebrań kobiet, dla których założył stowarzyszenie; 7 zebrań krawców, rezultatem których było założenie dwóch grup, jedna z siedzibą w Związku stow. rob., a druga w „Postępie“; wreszcie kilka zgromadzeń robotników metalurgicznych, cholewkarskich, szewskich, malarskich i piekarskich. Przed pierwszym maja zwołał komitet żydowski 12 zgromadzeń poufnych różnych zawodów; 1 poufne w żargonie, 3 publiczne zgromadzenia majowe z pochodem.

Tow. Waligóra przedstawił z kolei stan kasy. Przychód funduszu agitacyjnego wynosił 2101 K 80 h, rozchód 2109 K 49 h, niedobór 7 K 69 h. Przychód funduszu prześladowanych wynosił 131 K 55 h, rozchód 172 K 58 h, niedobór 41 K 03 h.

Na wniosek tow. Schiffa udzielono absolutoryum i wyrazy podziękowania ustępującemu kasyerowi tow. Waligórze.

Następnie odbyła się dyskusya nad sprawozdaniem z działalności komitetu, w której zabierali głos wszyscy obecni towarzysze.

Po dyskusyi przystąpiono do wyborów uzupełniających, w których wybrano do komitetu tow. Pyrzowskiego i Strużę; do komisyi kontrolującej wybrano tow. Fr. Waligórę i Kleinbergera.

We wtorek 16 bm. odbyło się posiedzenie komitetu, na którem wybrano tow. Pyrzowskiego kasyerem, a tow. Strużę sekretarzem miejscowego komitetu partyjnego.

Wojna rosyjsko-japońska.

Jak „Localanzeigerowi“ donoszą, pogłoska o upadku Portu Artura krążyła onegdaj także w Petersburgu. Uderzającą jest rzeczą, że od 5 dni niema żadnego urzędowego doniesienia z Portu Artura.

W Czifu krążyły pogłoski, że rosyjskie pancerniki, które onegdaj wypłynęły z Portu Artura, wróciły tam znowu, nie zaatakowawszy eskadry japońskiej.

Z Tokio donoszą, że mikado wydał rozkaz dzienny, wyrażający gorące uznanie dla admirała Kamimury. Pewien wyższy urzędnik japoński wyraził się po otrzymaniu wiadomości o zwycięstwie nad flotą władywostocką: „Pomściliśmy nareszcie zatopienie okrętu „Hitachimara“, ale w jaki sposób? Ci sami Rosyanie z załogi „Ruryka“, których nasza eskadra ocaliła od niechybnej śmierci, spoglądali czasu swego obojętnie, jak resztki Japończyków z załogi „Hitachimara“ ginęły w nurtach morskich. Japonia płaci życiem za śmierć!“.

Oblężenie Portu Artura.

Petersburg, 18 sierpnia. Rosyjska agencya telegr. donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: 52 obywateli przybyło tu z rodzinami z Portu Artura. Opowiadają oni, że Japończycy oświadczyli, iż są oni ostatnimi, którym pozwolono opuścić miasto. Dalsze okręty z osobami, któreby chciały opuścić Port Artura, zostaną pozbawione masztów i żagli i oddane na pastwę losu. Duch i usposobienie wojska w Porcie Artura jest doskonałe (!). Obywatele miasta wstąpili w szeregi wojska.

Londyn, 18 sierpnia. Do „Central News“ donoszą, że położenie w Porcie Artura jest wręcz rozpaczliwe. Japończycy przed wczoraj znowu wystosowali do generała Stössla wezwanie do kapitulacyi. Wielki magazyn nafty w Porcie Artura eksplodował i stoi w płomieniach.

Tokio, 18 sierpnia. (Biuro Reutera). Według uzupełniającego doniesienia admirała Togo, straty japońskie w bitwie morskiej dnia 10 b. m. wynosiły 225 ludzi.

Rozbicie floty port-arturskiej.

Petersburg, 17 sierpnia. (Oficyalnie). Według doniesienia generalnego sztabu marynarki, komendant oddziału krążowników Portu Artura, kontradmirał Reichenstein, zawiadamia, że krążownik I. klasy „Askold“, wskutek uszkodzeń, odniesionych w ostatnich bitwach morskich, zmuszony był udać się do portu Szanghaju, gdzie przybył dnia 13 bm. Kapitan „Askolda“ Rybicki zginął w walce, porucznik bar. Meidl i chorążowie Medwedes i Fidkow ranni. 10 marynarzy zabitych, 15 ciężko a 29 lekko rannych.

Krążownik „Nowik“.

Londyn, 17 sierpnia. „Daily Mail“ donosi z Tokio z dnia 15 b. m., że rosyjski krążownik „Nowik“ widziano płynący w kierunku do Władywostoka.

Zajęcie „Reszitelnego“.

Paryż, 17 sierpnia. Jak „Matin“ donosi, minister spraw zagranicznych Delcassé polecił w poniedziałek wręczyć w Tokio protest Rosyi przeciw wrzekomemu naruszeniu prawa międzynarodowego ze strony Japończyków. „Matin“ wyraża nadzieję, iż konflikt zostanie w drodze dyplomatycznej, bez poważniejszych konsekwencyj załatwiony.

Z pola walki w Mandżuryi.

Petersburg, 18 sierpnia. Telegram generała Kuropatkina do cara z dnia 16 b. m. donosi: Położenie niezmienione. Wszędzie padają deszcze. Jak wykazują nadchodzące ciągle wiadomości, Chunchuzi, rozwijają coraz silniejszą działalność. Japończycy wybudowali między Fenwanczenem a Linszantuanem kolej wązkotorową.

Londyn, 18 sierpnia. Z Tokio donoszą do „Timesa“, że według obliczeń rosyjskiego sztabu generalnego, pod Liaojanem znajduje się 260.000 Japończyków.

Nowa porażka Rosyan na lądzie.

Petersburg, 17 sierpnia. Rosyjska agencya telegrafizzna donosi z Mukdenu z dzisiaj: Naprzeciw naszego skrajnego lewego skrzydła stoją Japończycy w Tsianczan. Dnia 15 b. m. wyruszył mały oddział piechoty japońskiej i **obsadził wąwóz Dupinduszan**, skąd nasz oddział się cofnął.

Kłopoty finansowe Rosyi.

Londyn, 17 sierpnia. „Standard“ londyński dowiaduje się z Moskwy, że Rosya zawarła z Francyą umowę, tyczącą się nowej 5-procentowej pożyczki w wysokości 100 milionów rubli, płatnej w przeciągu 6 lat. Stopa emisyjna wynosić ma $99^3/_4$.

Petersburg, 17 sierpnia. Ukaz carski zarządza ze względu na nadzwyczajne wydatki wojenne emisyę sześciu nowych seryj listów renty państwowej, na sumę 150 milionów rubli na cztery lata. Pojedynczy bilet ma wartość 50 rubli i jest na 3·6% i wolny od podatku.

Paryż, 18 sierpnia. „Temps“ donosi, że Rosya zamierza zaciągnąć we Francyi nową pożyczkę. Natomiast banki francuskie, zwykle dobrze poinformowane, oświadczają, iż wiadomości te są bezpodstawne.

Wiedeń, 18 sierpnia. Do „Allg. Ztg“ donoszą z Berlina, że zaprzeczenie co do pożyczki rosyjskiej odnosi się właściwie tylko do terminu.

Korespondent tego dziennika powtarza z całą stanowczością, że w trakcie rokowań o traktat handlowy pożyczka została postanowioną, że jednakże termin przesunięto, aby nie powstało podejrzenie, jakoby pożyczka była zapłatą za traktat.

Korsarstwo rosyjskie.

Londyn, 18 sierpnia. Według depeszy, jaką otrzymał „Lloyd“ z Ajaccio, angielski parowiec węglowy „Scopian“ został zatrzymany dnia 12 b. m. na zachód od drogi gibraltarskiej przez rosyjski krążownik „Ural“. Statek ten nabyła Rosya od północno-niemieckiego „Lloydu“; nazywał się pierwotnie „Cesarzowa Marya Teresa“. „Scopian“ otrzymał wreszcie pozwolenie podjęcia dalszej podróży. Komendant „Urala“ oświadczył, że ma polecenie przeszukać przeszło 200 parowców, które rzekomo zabrały kontrabandę w rozmaitych portach hiszpańskich i włoskich.

Konfiskata poczty.

Nagasaki, 18 sierpnia. (Biuro Reutera). Worki pocztowe, zabrane przez Rosyan na morzu Czerwonem z okrętu „Ks. Henryk“, przywieziono tu i otwarto w obecności konsulów niemieckiego, francuskiego i angielskiego, przyczem okazał się brak wielu rekomendowanych i zwyczajnych listów. Konsulowie przygotowują energiczny protest.

TELEGRAMY.

Antyżydowskie rozruchy w Królestwie.

Petersburg, 18 sierpnia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: W kołach zagranicznych twierdzono, że w Ostrowcu w gubernii radomskiej i w Parczewie w gubernii siedleckiej przyszło do rzezi żydów. Według tych twierdzeń, w Ostrowcu miano dnia 13 b. m. zabić dwudziestu żydów, a w Parczewie dnia 26 b. m. poranić stu.

Według zasiągniętych informacyj okazało się, że prawdziwy przebieg rzeczy przedstawia się jak następuje:

Dnia 4 b. m. w Ostrowcu przyszło do rozruchów antysemickich, które trwały cztery godziny, przyczem jednego żyda poraniono ciężko, tak, że umarł następnego dnia. Dwudziestu dwóch lekko poraniono. Rozruchy powstały w ten sposób, że pewien chłopak żydowski pobił katolickiego chłopaka, co spowodowało pogłoskę, że żydzi zamordowali chrześcijanina. Tłum chciał za to pomścić się na żydach.

W sprawie zajść w Parczewie doniesiono, że dnia 5 b. m. policya rozpędziła tłum żydów, nie używając jednak przytem gwałtownych środków. Zbiegowisko spowodowali żydzi, chcąc ukryć u siebie pewnego neofitę, który przybył z Lublina. Podczas starcia z policyą dwadzieścia osób zostało lekko ranionych, atoli nikt ani ciężko, ani śmiertelnie nie był poraniony.

Strejk robotników młynarskich.

Budapeszt, 18 sierpnia. Wszyscy robotnicy młynarscy rozpoczęli wczoraj strejk.

Lista cywilna na Węgrzech.

Budapeszt, 18 sierpnia. Izba magnatów uchwaliła wczoraj listę cywilną i budżet za rok 1904.

Policyjny pościg za anarchistami.

Barcelona, 17 sierpnia. (Tel. biura kor.). Policya dokonała w szeregu domów rewizye, poszukując za anarchistami. Jednego z przywódców, nazwiskiem Bonafulla, aresztowano.

Anglicy w Tybecie.

Lhassa, 17 sierpnia. (Biuro Reutera). Położenie się polepsza. Tybetańczykom przedłożono projekt układu. Dalaj-Lama znajduje się w klasztorze — oddalonym o ośm dni marszu od Lhassy. Tybetańczycy zwłaszcza sprzeciwiają się żądanemu przez Anglików odszkodowaniu.

Niepokoje w Algierze.

Oran, 17 sierpnia. Dnia 8 b. m. 500 Marokańczyków napadło w południowym Oranie na nieznaczny oddział francuski. Napastników odparto, przyczem zginęło z nich 45.

Powstanie Hererów.

Berlin, 18 sierpnia. Generał porucznik Trotha donosi z Hamakari: Po walce dnia 11 b. m. nieprzyjaciel umknął w formalnej panice, zostawiając na placu wiele trupów, oraz bydła. Dnia 15 b. m. Hererowie zostali ponownie odparci i ponieśli wielkie straty. Niemcy stracili zabitych 2 oficerów i 5 żołnierzy, oraz 5 żołnierzy rannych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W Stowarzyszeniu robotników stolarskich odbywają się co czwartek posiedzenia mężów zaufania. O liczny udział uprasza zarząd.

Kraków. — **Baczność krawcy!** Wpisy i wkładki do Związku krawców w Austryi przyjmuje się w Związku stow. robotniczych, Mały Rynek 6, w soboty i poniedziałki od 8 do 9·20 wieczór, w niedziele od 9 do 12 przed południem. Siedziba grupy 110 Kraków II. W „Postępie“, Starowiślna 42, w piątki od 8 do 9·30 wieczorem, w soboty tylko przed południem od 10 do 1. Siedziba grupy 98 Kraków I.

Kraków. — **Sekcya biblioteczna Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych**, przy ul. Sebestyana 16, zawiadamia członków Stowarzyszenia, że biblioteka otwarta jest w soboty od 3 do 5 po połndniu i we wtorki od 8 do 10 wieczorem.

Nowy Sącz. — **W stowarzyszeniu grupy kolejarzy** udzielać się będzie w każdą niedzielę po południu od godz. 3 do 6 wieczorem **porady prawnej** wyłącznie dla członków grupy miejscowej. Członek, żądający porady prawnej, musi wykazać się legitymacyą.

Przemyśl. — Stowarzyszenie „Muzyki kolejowej“ otwarło już u stóp „Winnej Góry“ swój pięknie urządzony, ogromny, lesisty ogród, z wybornem rondem do tańca, murawami dla zabaw dzieci i bufetem, prowadzonym we własnym zarządzie. Co niedzielę odbywają się w ogrodzie koncerty „Muzyki kolejowej, urozmaicone szeregiem rozrywek.

Na miejscu sprzedaje się świeże dworskie mleko i kwaśne.

Redaktor odpowiedzialny wydawca Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510).